



Światowy Dzień Poezji

2021-03-23

Wymaga otwartości, uwagi i empatii. Skłania do refleksji, wyjścia poza schemat, zatrzymania się na chwilę. Pozwala widzieć i rozumieć więcej. Czyni życie piękniejszym lub po prostu bardziej znośnym. Trudno się dziwić, że „niektórzy lubią poezję”! 21 marca także Kraków - Miasto Literatury UNESCO - obchodził jej święto.

Ze skromnością właściwą poetce z prawdziwego zdarzenia, Szymborska ironizowała, że na pytanie „czym jest poezja?” padła „niejedna chwiejna odpowiedź”. Że poezję lubi nie więcej niż dwie osoby na tysiąc (nie licząc samych poetów), a lubi ją tak, jak lubi się rosół czy stary szalik. W Krakowie, gdzie tworzenie i czytanie poezji wpisane jest w *genius loci* miasta, odsetek „lubiących poezję” musi być jednak zdecydowanie wyższy! Tak, jakby krakowianie instynktownie rozumieli, że poezja łączy ludzi w różnym wieku, o różnym pochodzeniu, poglądach czy statusie materialnym – że jest dla każdego.

Intuicję tę w słowa ujęła Irina Bokova, niegdysiejsza Dyrektorka Generalna UNESCO: **„Każdy wiersz jest unikalny, ale każdy odzwierciedla uniwersalne ludzkie doświadczenie, kreatywność przekraczającą wszelkie granice, w stałej afirmacji ludzkości jako jednej rodziny”**. Światowy Dzień Poezji został ustanowiony przez UNESCO w 1999 roku, aby docenić poezję, wesprzeć jej twórców i ogólnie promować czytelnictwo. W końcu, gdy chodzi o podstawowy cel UNESCO – wdrażanie „intelektualnej i moralnej solidarności ludzkości” – poezja nie ma sobie równych! O założeniach UNESCO i misji poezji będziemy przypominać na naszej stronie przez cały **kwiecień**, który – zgodnie z anglosaską tradycją – obchodzony jest jako **Miesiąc Poezji**.

W Światowym Dniu Poezji – niemal symbolicznie – ze światem i Krakowem pożegnał się Adam Zagajewski - wybitny poeta, pisarz, wykładowca i tłumacz. Zwykł on mówić: „Najlepiej wyjechać z Krakowa i tęsknić za nim”. Kraków również będzie za nim tęsknił. Zagajewski zostanie z nami tak długo, jak długo jego twórczość będzie przez nas czytana. Z okazji święta poezji przypominamy jeden z utworów Mistrza.

Adam Zagajewski

WIDOK KRAKOWA

Przede mną Kraków w szarej kotlinie.
Jaskółki go niosą na długich warkoczach
z powietrza. Pilnują go gawrony
w czarnych pelerynach. W krzewie
czeremchy huczają głodne pszczoły.
Koty czuwają na dachach samochodów.
Co było, co jest, starannie oddzielone.
Królowie w marmurowych grobach, groby
w piwnicach, Bóg w modlitwach, palce
w pierścieniach.



Przede mną kościół świętej Katarzyny,
nigdy nieukończony (jaki ciężki
brulion). Gotyckie łuki pną się
pod górę, plecy sennych mnichów,
którzy zapomnieli, jakie słowo może
obudzić Pana. Przede mną niska dolina.
Samotna stara kobieta mieszkała
tutaj i niedawno zmarła, ze starości
lub z samotności. Kto zapamięta,
jakie ciasto piekła i jakie gniewne
miała oczy? Którego państwa jest teraz
obywatelką? Kto jej udzielił azylu?
(Zetlały paszport, oczy: zuchwałe).
Czarne topole stoją przy niej
a w liściach uwięziony słowik ćwiczy
to samo co zawsze perliste proroctwo.
Wieczorem nietoperze niepewnym lotem
budują kruche przymierze.
Przede mną Kraków, szara dolina.
Plantami, gęstym tunelem, biegnie
dziewczyna na wykład, spóźniona.
W jej włosach rosną płatki piwonii,
w jej włosach czułość czasu uwiła gniazdo.
Biegnie szybko, lecz się nie przesuwa,
wciąż jest w tym samym miejscu,
pod kasztanami, które zrzucają zieleni
i wkładają nową.
Przede mną lśniaca trawa, otwarte
scyzoryki, szpaki jak skauci, horyzont,
inne miasta, granice, balkony, myśli,
podwójne znaczenia. Mgły się podnoszą,
mgły opadają. Wielkie ciała kościołów
jak balony na uwięzi kołyszają się
powoli, ich dzwony, serca spiżowe
i harde, wydają dźwięk pajęczy.
Dzieci biegną po kamiennych płytach,
toczą obręcz, a słońce przed nimi
spragnione chłodu chowa się w cieniu
jaworów. Z kominów idą wiotkie dymy,
tak jakby ciągle trwało konklawe
i jakby nawet mury kamienic chciały
wziąć udział w zabawie istnienia
i słyszę coraz głośniejszy śpiew
rosnący w wilczych gardłach podwórek,
śpiew zapomnianych, śpiew pokrzywdzonych
i niemych, nieobecnych, umarłych,
głosy tych, co szli cicho przez życie,



Magiczny
Kraków

słyszę, słyszę wzbierającą muzykę,
łoskot, huk, modlitwę, kołysankę,
pieśń tonących statków i okrzyki ocalonych.
Rano wilgi proszą o wodę, wieczorem
płaczą puszczyki i w miejskim teatrze
skarżą się porzucone kochanki
i wibruje dzika pieśń w tylu krtaniach
i zasypia więzień i ubek i wypożyczony
z wielkiej biblioteki wieczny świat.

wiersz z tomu **Jechać do Lwowa**

cyt. za: Adam Zagajewski, *Wiersze wybrane*, Wydawnictwo a5, Kraków 2010, s. 111-113